



## krótko

### Biblijne lamentacje

„VERBUM CUM MUSICA”.

Na wielkopostnym spotkaniu ze słowem i muzyką, które odbędzie się 20 marca o 19.00 w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny na Piasku, usłyszymy „Lamentacje Jeremiasza” – improwizacje wokalne na tenor z towarzyszeniem organów (tenor – ks. dr Zdzisław Madej). Komentarz do biblijnych lamentacji przedstawi salwatorianin ks. dr Tadeusz Koncewicz. Koncert wzbogaci prezentacja multimedialna. Wstęp wolny. Na spotkanie zaprasza diecezjalny moderator biblijny oraz Fundacja „Studium Culturae Ecclesiae”.

## Przed beatyfikacją Papieża Polaka

# Pierwszy papieski

Przepisy liturgiczne są jasne: „Tytułem kościoła nie może być Błogosławiony bez specjalnego indultu Stolicy Apostolskiej”. Czy w naszej diecezji powstanie **świątynia pw. Jana Pawła II?**

Z taką prośbą wystąpił ks. Tadeusz Rusnak, proboszcz parafii w podwrocławskich Żernikach. Od 2008 r. wraz z parafianami buduje kościół, który mógłby, jego zdaniem, nosić tytuł błogosławionego papieża. – Uważam, że powstający obiekt może służyć jako archidiecezjalne centrum kultu bł. Jana Pawła II – mówi proboszcz. – Żerniki leżą blisko Wrocławia. Poza tym mamy doskonałe zaplecze: duża sala dla ponad 100 osób, w której w przyszłości mogą odbywać się spotkania i konferencje.



Żernicki kościół kształtem przypomina baręk

Potrzebna jest jednak specjalna zgoda, którą wydaje Kongregacja Kultu Bożego. – Arcybiskup może wystąpić o takie pozwolenie dopiero po beatyfikacji Jana Pawła II – tłumaczy ksiądz dr Leon Czaja, kanclerz wrocławskiej kurii. Zwraca także uwagę, że dziś nie można zadeklarować, czy metropolita poprosi o indult zaraz po 1 maja. – To zależy od tego, jak długo potrwa

budowa – wyjaśnia ksiądz kanclerz. Może się bowiem okazać, że kiedy kościół w Żernikach zostanie wybudowany, będziemy już po kanonizacji Jana Pawła II. Wówczas decyzję będzie mógł wydać metropolita. Wprawdzie dziś trudno podać datę ogłoszenia papieża patronem żernickiej świątyni, jednak wszystko jest na dobrej drodze, by tak się stało. **xrk**

## Wrocław wziął wszystko



WROCLAW, 3.03.2011, Salezjańskie LO. Piosenka w wykonaniu Doroty Zygańko najbardziej podobała się jurorom

Piosenki okupujące obecnie pierwsze miejsca na listach przebojów oraz hity z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. w wykonaniu uczniów szkół średnich z Dolnego Śląska można było usłyszeć w Salezjańskim Liceum Ogólnokształcącym. Szkoła już po raz ósmy zorganizowała Międzyszkolny Konkurs Karaoke. Zwyciężyła Dorota Zygańko z VIII LO we Wrocławiu dzięki wspaniałemu wykonaniu utworu Danuty Błajczyk „Taki cud i miód”. Na podium stanęły także: Klaudia Adamus z XIII LO we Wrocławiu oraz Natalia Markowska z Wrocławskiego Zespołu Szkół nr 25. Laureatki będą miały okazję podszkolić swój warsztat wokalny we Wrocławskim Studium Piosenki Magdaleny i Marcina Cejmerów.

## Ewangelicki jubileusz



**Bp Ryszard Bogusz  
przyjmuje życzenia**

**WROCŁAW.** 35 lat pracy w parafii Opatrzności Bożej oraz 60-lecie urodzin świętował ks. Ryszard Bogusz, biskup diecezji wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Pochodzący z Bielska-Białej duchowny trwale związał się ze stolicą Dolnego Śląska. Tu od 1976 r. pełni swoją posłu-

gę, tu mieszka z żoną i synem, tu angażuje się w różne inicjatywy religijne, charytatywne, społeczne, kulturalne i sportowe. Na uroczystości do świątyni przy ul. Kazimierza Wielkiego przybyli przedstawiciele Kościołów protestanckich, rzymskokatolickiego, prawosławnego i greckokatolickiego. Władze wojewódzkie reprezentował wojewoda Marek Skorupa, miejskie – wiceprezydenci Wrocławia Maciej Bluj i Adam Grehl. Życzenia wraz z parafianami składali przedstawiciele wojska, policji, władz akademickich, organizacji lokalnych i zaprzyjaźnionych parafii z Niemiec. Abp Marian Gołębiewski złożył życzenia w imieniu dolnośląskich hierarchów – gdyż wraz z nim przybyli kard. Henryk Gulbinowicz, bp Stefan Cichy z Legnicy i bp Ignacy Dec ze Świdnicy. Metropolita wrocławski podkreślił, że modlił się w intencji jubilata szczególnie w dniach jego choroby i życzył mu opieki Opatrzności Bożej.

tb

## Śpiewanie, które nie męczy

**OLEŚNICA.** Ile razy słyszeliśmy w kościele zawodzące schole czy też niekompetentnych organistów? Zapewne wiele. By dobrze śpiewać, należy się do tego przygotować. Temu miały służyć Warsztaty Świętego Jana zorganizowane z inicjatywy ks. Bartka Kota, absolwenta Akademii Muzycznej. 50 uczestników, podzielonych na chór i orkiestrę, spotykało się w salach oleśnickiego MOKiS-u. Czuwali nad nimi wykładowcy z różnych stron Polski – wśród nich kompozytor utworów liturgicz-

nych Paweł Bębenek, Magdalena Starzec (na zdjęciu) – specjalistka od emisji głosu, dyrygentka Agata Szlązak. Uczyli się, jak poprawnie śpiewać, nie męcząc się przy tym, jak współpracować z orkiestrą i dyrygentem, ale jednocześnie odczytywali znaczenie danego utworu, jego ładunek emocjonalny i duchową siłę. Zwieńczeniem warsztatów był koncert w sali widowiskowej – z występem Estery Rajnickiej (wolonczela) i Carla Peterssona (fortepian), a następnie Msza św.

ms



PIOTR SZLĄZAK

## Weizsäcker we Wrocławiu

**AULA LEOPOLDYŃSKA.** Były prezydent Republiki Federalnej Niemiec Richard von Weizsäcker został pierwszym laureatem „Wrocławskiej Profesury im. Fritza Sterna”. Uroczyste wręczenie tego wyróżnienia odbyło się 4 marca w Auli Leopoldyńskiej. Towarzyszył mu występ Bente Kahan i dyskusja na temat „Sąsiedztwo zobowiązuje”. Weizsäcker podczas przemówienia podkreślił rolę Wrocławia i kard. Kominka w historii partnerstwa niemiecko-polskiego. – Sposób, w jaki biskupi polscy zwrócili się do niemieckich braci, pomógł nam Niemcom dorosnąć do partnerstwa z Polską – mówił.

„Wrocławska Profesura im. Fritza Sterna” to honorowe odznaczenie, które zostało ustanowione w 2009 r. przez prezydenta Wrocławia i Fundację Zeit w geście uhonorowania prof. Sterna, amerykańskiego historyka pochodzenia żydowskiego, urodzonego w 1926 r. we Wrocławiu, i jego wybitnej działalności naukowej. Inicjatorzy chcieli w ten sposób zainspirować społeczność akademicką, wzbogacić życie intelektualne we Wrocławiu poprzez przyciągnięcie do miasta światowej sławy uczonych, wesprzeć je w umacnianiu wielokulturowego dziedzictwa.

tj



**Na zdjęciu od lewej: Richard von Weizsäcker – były prezydent RFN, prof. Fritz Stern, Janusz Reiter – ambasador RP w Niemczech**

## Żołnierze wyklęci

**CMENTARZ OSOBOWICKI.** O ludziach, którzy podjęli nierówną, zdawałoby się beznadziejną, walkę z systemem komunistycznym, mówił dr hab. Krzysztof Szwagrzyk z wrocławskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej 1 marca podczas obchodów pierwszego Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Uroczystość odbyła się pod pomnikiem Ofiar Terroru Komunistycznego 1945–1956 na Cmentarzu Osobowickim, gdzie spoczęło wiele ofiar komunizmu. K. Szwagrzyk wspominał, że historycy szacują liczbę osób, które przewinęły się przez różną strukturę polskiego podziemia niepodległościowego w latach

1944–1956, na 120–160 tys. Same tylko oddziały zbrojne przebywające w lasach z bronią w rękę liczyły ponad 20 tys. Około 9 tys. ludzi zginęło w walce, drugie tyle zostało zamordowane w więzieniach. W uroczystości pod pomnikiem wzięli udział przedstawiciele władz, kombatancki, uczniowie.

ac

**GOŚĆ WROCŁAWSKI**

wroclaw@goscniiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,  
ul. Trzebnicka 11/4  
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,  
(71) 327 11 47  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor  
oddziału, Agata Combik, Małgorzata  
Łukasiewicz

## Akademia Intelaktu w Duszpasterstwie Akademickim „Maciejówka”

## Kot z Zimnej Wody

W nowym semestrze pierwszy wystartował na Szewskiej fakultet muzyczny. Wkrótce usłyszymy tu m.in. o **zdobywaniu biegunów**, o operze oraz o Marsie i Wenus.

Spotkanie z ks. Bartłomiejem Kotem – kapłanem, muzykiem i człowiekiem z „Maciejówki” – oraz kilkoma osobami z jego Kapeli otwarło nowy semestr w działającej przy duszpasterstwie „akademii”. Rodzinna miejscowość Zimna Woda, pięć sióstr, funkcjonujący swego czasu zespół Koty – który w ciągu kilku lat zajął I miejsce w 21 festiwalach piosenki religijnej, Wrocław – zgodnie ze słowami piosenki – będący jak „wielka kawiar-

nia, w której się ludzi spotyka”... Znany dobrze na Szewskiej „Kot” przywoływał kolejne wspomnienia, utwory i refleksje o muzyce. – Jest zazdrosna, ale kapłaństwo i bycie muzykiem wcale się nie wykluczają – mówił. **ac**

**Ksiądz Bartek opowiadał i śpiewał – o Bożym mieście, wróble w świątyni Pańskiej i kwiaty na pl. Solnym**



AGATA COMBIK

## Zapraszamy

Spotkania w ramach Akademii Intelaktu odbywają się co czwartek przy ul. Szewskiej o 20.00. Gośćmi najbliższych będą:

- **17 marca** – Janek Mela (spotkanie pod tytułem „Przekroczyć siebie!”).
- **24 marca** – prof. Tadeusz Zathęy i Aleksandra Kubas – „Zapraszamy do opery!”.
- **31 marca** – Elżbieta i Jacek Gładcy – „Ona: z Wenus, On: z Marsa; czy pójdzie „gładko”? (o dialogu w małżeństwie).

## Członkowie KSM-u wrócili z rekolekcji w Zakopanem

## Cztery ważne wagi

Życie człowieka jest jak czajnik, który cały czas stoi na gazie. Modlitwa to woda, której poziom należy stale uzupełniać, żeby nie pojawiła się spaleniźna.

Te słowa usłyszało w czasie jednej z konferencji ponad 50 młodych ludzi z całej archidiecezji – uczestników rekolekcji Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży,

które w tym roku odbyły się w stolicy polskich Tatr. Poza codzienną Eucharystią, adoracją Najświętszego Sakramentu oraz rozważaniami przygotowanymi przez ks. Arkadiusza Krziżoka, asystenta diecezjalnego KSM, był także czas na górskie wędrówki i odpoczynek w termach w Bukowinie Tatrzań-

skiej. – Dowiedzieliśmy się wiele na temat apostołstwa i tego, jak być obecnym dla Boga przez m.in. samodzielną lekturę Pisma Świętego oraz w jaki sposób sprawiać, by On stał się obecny pośród tych, z którymi żyjemy, uczymy się i pracujemy – mówi Magdalena Orańska, dodając, że uczestnicy rekolekcji usłyszeli także zachęte

do tego, by być obecnym w życiu społecznym i publicznym. – Ksiądz Arkadiusz przypomniał nam również o czterech „wagach”, które wyznaczają granice miłości w życiu każdego człowieka, nie pozwalając, by upodobniło się ono do bagna lub rozlewiska – to: u-waga, po-waga, roz-waga i od-waga – wspomina Magda.

Wprawdzie tegoroczne rekolekcje już przeszły do historii, jednak wrocławski KSM nie zaprzestaje stałej formacji, zapraszając wszystkich na comiesięczne Diecezjalne Dni Orłów. **rk**



ARCHIWUM KSM

**Konferencje można głosić także w czasie górskich wędrówek**

## POMYŚL NA WIELKI POST.

Jak przygotować się do Wielkiej Nocy? Przyjrzeć się swemu sercu, badać zakamarki duszy... Owszem, ale także – **spojrzeć w dal!** Na przykład na Kenię, Kamerun czy Madagaskar.

tekst

**AGATA COMBIK,  
KS. RAFAŁ KOWALSKI**

wroclaw@goscniezielny.pl

**N**ic tak nie dynamizuje wspólnoty jak wyjście na zewnątrz, dzielenie się z innymi – mówi Jola Prokopiuk, wrocławianka z Domo-wego Kościoła. – Doświadczyliśmy tego w Ruchu Światło-Życie, gdy zaangażowaliśmy się w działania misyjne, choćby w Naddniestrzu czy na Węgrzech. Potwierdzenie tego można znaleźć w dokumentach Kościoła, w wypowiedziach papieży, także Benedykta XVI. Teraz, w Wielkim Poście, też chcemy spojrzeć „poza własne podwórko”.

Misyjnych projektów – konkretnych i z pomysłem – jest w naszej diecezji więcej.

### Weź mały koszyk

Codziennie post o chlebie i wodzie! To nie kolejna praktyka pokutna. To dla wielu największe marzenie: mieć dostęp do pitnej wody i móc zjeść kromkę chleba każdego dnia. Mają tego świadomość członkowie działającego we Wrocławiu Stowarzyszenia „Lumen Caritatis”, którzy od wielu lat opiekują się przede wszystkim dziećmi w Kamerunie i na Madagaskarze. Znana jest ich akcja „Szkoły nadziei”, w ramach której zbierają pieniądze na zakup podręczników i przyborów szkolnych dla uczniów z Afryki.

W ostatnich dniach, wychodząc naprzeciw tym, którzy chcą podjąć

# Chleb, kurczaka



Artystyczna wizja Ignacego Prokopiuka ukazująca dostarczanie jajek mieszkańcom Czarnego Łądu nawiązuje do hymnu niedawnych mistrzostw świata w RPA

konkretne postanowienia na czas Wielkiego Postu, rozpoczęli kampanię „Z szacunku do chleba”. – Zależy nam na tym, by dzieci, którymi się opiekujemy, miały zabezpieczony jeden pełnowartościowy posiłek w ciągu dnia, bo to daje pewność, że nie umrą z głodu – mówi o. Bogusław Barański OMI, prezes stowarzyszenia. – Niestety, są regiony, gdzie dziecko otrzymuje karabin i jeśli chce dostać miskę ryżu, musi zabijać. Walka z głodem w wielu krajach afrykańskich polega na tym, że wznica się wojny domowe, by zwyczajnie wybić część społeczeństwa i w ten sposób zmniejszyć liczbę ludności – dodaje, zwracając uwagę, że w większości przypadków za pieniądze otrzymywane przez kraje Trzeciego Świata od bogatych państw kupowana jest broń. – Te fundusze nie idą na walkę z głodem, ale na zbrojenie.

Tymczasem w naszym kraju mamy do czynienia z ogromnym marnotrawieniem żywności – zauważa o. Bogusław. – Pracowałem

kiedyś w szkole i wiem, ile na korytarzach, na boisku, w koszach na śmieci leży wyrzuconych kanapek. Trudno zrozumieć ten brak szacunku do chleba, bo są miejsca w Afryce, gdzie dziecko dałoby się „pokroić” za jedną kromkę.

Doszlśmy do wniosku, że trzeba temu przeciwdziałać i tak zrodził się pomysł naszej akcji.

Początkowo chodziło jedynie o edukowanie najmłodszych przez odpowiednie programy, lekcje wychowawcze, konkursy literac-



Żywność w koszu na śmieci to obraz, który powinien być dla wszystkich wyrzutem sumienia

# Jajki i misje

kie i plastyczne. Z czasem okazało się, że nie wystarczy uwrażliwienie dzieci i pobudzanie ich do wdzięczności za to, że nie wiedzą, co to głód. – Trzeba dotrzeć także do dorosłych i uświadomić im, jak wiele produktów żywnościowych zwyczajnie leży w koszu na śmieci, gdyż wcześniej bezmyślnie zostało wrzuconych do koszyka w supermarkecie – wyjaśnia. – Przecież nie musimy kupować jedzenia w ilościach hurtowych. Niestety, gdyby ktoś w poniedziałek przed południem zrobił zdjęcia śmietników na naszych osiedlach – jestem przekonany, że zobaczylibyśmy mnóstwo jedzenia, które zostało zakupione przed weekendem, a rodzina nie była w stanie wszystkiego zjeść – dodaje o. Bogusław, podkreślając, że w całej akcji nie chodzi o to, by zabraniać kupowania, ale by „nakłuć” świadomość, że przecież celem pobytu w markecie nie jest wypełnienie wózka aż po brzegi. Może w Wielkim Poście zamiast dużego koszyka dobrze jest wziąć mały, a do sklepu wybrać się z przygotowaną listą zakupów i nabyć to, czego rzeczywiście potrzebujemy. – Wówczas oszczędzam konkretne pieniądze, które mogę przeznaczyć na pomoc głodującym – tłumaczy zakonnik, dodając, że w niektórych regionach Afryki wystarczy 1,5 dolara, czyli niecałe 5 zł, by wyżywić dziecko przez tydzień.

## Jajko z głębi serca

„Podaruj kurczaka” – takie hasło usłyszą w czasie Wielkiego Postu członkowie wrocławskiej parafii pw. NMP Bolesnej na Strachocinie, a także parafii w Kamieńcu Wrocławskim i w Gajkowie.

**Wizyta w sklepie nie powinna polegać na tym, by wypełnić koszyk po brzegi**

Jak to się stało, że działający tam Krąg Rodzin Domowego Kościoła nawołuje do kupowania kurczaków? Nie, nie chodzi o zakładanie fermy pod Wrocławiem, ale o... jajka dla dzieci w Afryce.

Kilka lat temu pewien kenijski kapłan, ks. Francis Gaciata, podczas wizyty w Polsce zetknął się z Ruchem Światło-Życie, a dokładnie z kręgami rodzin. Zaprzęgnął, żeby i w jego parafii takie kręgi powstały. Marzenie się spełniło. Kilka osób z Polski odwiedziło parafię w Mitungu w diecezji Meru, a owocem wyjazdu była pierwsza wspólnota Ruchu Światło-Życie na Czarnym Łądzie. Oaza w Afryce – pasuje jak ulał. Zresztą już wcześniej nawiązała się polsko-afrykańska współpraca, koordynowana przez Diakonię Misyjną ruchu w diecezji Warszawa-Praga. W jej ramach rozwinęły się między innymi adopcja na odległość i różne formy doraźnej pomocy, w tym projekt „Podaruj kurczaka”. Członkowie Ruchu Światło-Życie z naszej diecezji postanowili włączyć się w akcję.

– Będziemy gromadzić środki na zakup kurczaków dla Kenii, a dokładniej kurek niosek, które

zaopatrują w jajka dzieci z Gakaromone, czyli slumsów na terenie parafii w Mitungu w Kenii – mówi Jerzy Prokopiuk z Domowego Kościoła, parafianin ze Strachocina. W Polsce zbierane są fundusze, drób kupowany jest w Kenii. Dzięki australijskim wolontariuszom, Zolanowi i Trudzie, pierwsze kurczaki trafiły już do Mitungu. Jajka uzupełniają dietę dzieci, a pozostałe są sprzedawane. Zysk pozwala utrzymać kurnik i kurczaki; część środków przeznaczana jest także na miejscowy ośrodek pomocy niemowlętom.

Jerzy podkreśla, że „kurczakowa akcja” wpisuje się w wielkopostne praktyki: modlitwę, post i jałmużnę. Żeby mieć z czego pomóc innym, złożyć jałmużnę, trzeba sobie czegoś odmówić, podjąć jakąś formę postu. – Mamy nadzieję, że włączenie się w projekt zapoczątkuje wielkopostną tradycję w naszej parafii. – Co roku moglibyśmy zbierać pieniądze na jakiś konkretny cel. Zależy nam zwłaszcza na uwrażliwieniu dzieci – postaramy się, by to one stały ze skarbankami; może przygotują także specjalny plakat oraz jedną dużą skarbonek, która znajdzie się w kościele.

Zbiórka w parafiach na Strachocinie, w Gajkowie i Kamieńcu zaplanowana jest na 27 marca – 3. niedzielę Wielkiego Postu. Osoby, które włączą się w akcję, otrzymają piękną kartkę z motywem kurczaka. ■

## Investycja w lepszy świat



**O. BOGUSŁAW BARAŃSKI,**  
PREZES  
STOWARZYSZENIA  
„LUMEN CARITATIS”  
– Jestem

zwoleńnikiem nie tyle zwykłego brania pieniędzy od ludzi – bo to najprostsze. Ludzie dziś dają niechętnie, chęć czegoś w zamian. Chodzi przede wszystkim o to, żeby budzić wrażliwość. Oczywiście jeśli zbierzemy większą kwotę, pomożemy większej liczbie potrzebujących. Jednak nie można przeliczać wszystkiego na pieniądze. Trzeba pamiętać o zysku niematerialnym. To jest inwestycja, która się zawsze zwróci. Co z tego, że dostanę 10 mln, jeśli to będzie dane z pogardą czy z nadmiaru. To nie będzie żadna pomoc, tylko pokazanie wyższości. Lepiej niech to będzie niewielka kwota pieniędzy, ale dana z dobrego serca, z chęci niesienia pomocy, z wrażliwości, która się w nas obudziła.



**JERZY PROKOPIUK,**  
RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE  
– W naszym projekcie chodzi o kurczaki, ale nie tylko o nie.

Owszem, to forma konkretnej pomocy, ale jest to przede wszystkim jeden ze sposobów na otwarcie serca ludzi, uwrażliwienie na innych, na potrzeby misyjne. Pewien specjalista od marketingu politycznego mówił, że aby pociągnąć ludzi ku czemuś, trzeba mieć dobrą narrację, dobrą opowieść. Kurczaki, jajka wpisują się w kontekst Wielkanocy, nowego życia, mogą budzić pozytywne emocje. Myślę, że nie należy obawiać się w Kościele narzędzi marketingowych, o ile wykorzystuje się je w dobrym celu i nie manipuluje się ludźmi, jest się wobec nich szczerym. Jest wiele osób gotowych do zrobienia czegoś dobrego, jednak ktoś musi podsunąć konkretny pomysł.



KS. RAFAŁ KOWAŁSKI

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@goscniedzielny.pl

## Miasto drążone w skale

Historia Nabatejczyków, dawnych mieszkańców dzisiejszej Jordanii, spowita jest nimbem tajemnicy. Niewiele wiemy o ludzie, który przez sześć wieków był niezaprzeczną potęgą starożytnego Bliskiego Wschodu. Przypuszczalnie nie mieli własnej religii, lecz ulegali wpływom ludów ościennych. Ich najwyższym bóstwem był Duszara. Jego symbolem miał być prostopadłościenny kamień, usytuowany w Petrze. Na trzy wieki przed Chrystusem Nabatejczycy wykuli w skale świątynie, sklepy, pałace, grobowce i swoje domy. Wyczarowali miasto przez wieki zakryte przed oczyma niepowołanych. Wąwóz, który wiedzie do jednego z cudów świata, nosi nazwę Siq i ciągnie się niemal półtora kilometra pośród skał, których wysokość sięga niekiedy 200 metrów. Najbardziej znana część Petry to skarbiec, który wyłania się nagle spoza szczeliny wąwozu jak spod ziemi, i zapiera dech w piersiach. Jest to nieopisywalny wprost spektakl, w którym główną rolę odgrywają fascynujące ruiny nabatejskie, wysadzane na tle naturalnych skał, których koloru nie można zapomnieć. Zwieńczeniem godzinnej wędrówki miejskiej jest klasztor, równie cudowny jak skarbiec, ale dużo większy. Petrę dla świata zachodniego odkrył szwajcarski arabista Johann Ludwig Burckhardt, który w roku 1812 wyjechał do obecnej Jordanii. Podając się za szejka naftowego, zdołał przechrzyć Arabów (znakomicie znał ich język), którzy odkryli przed nim od wieków skrywaną tajemnicę. To dzięki niemu poznaliśmy miasto, z którego przypuszczalnie pochodziła matka Heroda Wielkiego.



KS. MARIUSZ ROSIK

ILO we Wrocławiu – śladami św. Teresy Benedykty od Krzyża

# Trysną skarby

Pisząc klasówki, zawsze wcześniej oddawała swoje prace, a na maturze nie zdążyła przepisać wypracowania na czysto. Wydarzenie miało miejsce 100 lat temu, przedmiot: język niemiecki, **abiturientka: Edyta Stein.**

KS. RAFAŁ KOWALSKI



W tym budynku wiedzę zdobywała jedna ze świętych patronek Europy

Przyszła patronka Europy przyznała, że nie stało się jednak żadne nieszczęście, ponieważ zgodnie z przepisami musiała oddać także brulion, który u niej wyglądał zupełnie jak czystopis. Wprawdzie była niepokieszona, jednak niezadowolona zrekompensowała sobie następnego dnia, bez problemu pisząc test z łaciny. O tym, że już wtedy była wyróżniającą się uczennicą, świadczy fakt, iż wraz z czterema koleżankami została zwolniona z egzaminu ustnego. Przyszła św. Teresa Benedykta od Krzyża egzamin dojrzałości składała w słynącej z niezwykle wysokiego poziomu nauczania Wyższej Szkole dla Dziewcząt im. Cesarzowej Wiktorii „Victoriaschule”. Od 1909 r. jej siedzibą były, wystawione za 842 tys. marek, budynki przy Blücherstrasse.

Dzisiaj we Wrocławiu zamiast Blücherstrasse mamy ul. Księcia Józefa Poniatowskiego, a „Victoriaschule” została zastąpiona przez Liceum Ogólnokształcące. Pamięć o słynnej absolwentce wciąż jest żywa. – Chcemy pokazać Edytę Stein jako osobę o niezwykle szerokich horyzontach myślenia, wybitną intelektualnie, która potrafiła zjednywać ludzi – mówi dr Ire-

na Podgórska, dyrektor szkoły. Podkreśla przy tym, że system wartości, który był bliski św. Teresie Benedykcie, jest tym, z którym utożsamia się znaczna część licealistów. – Jesteśmy szkołą świecką i wśród naszych uczniów są nie tylko katolicy, jednak czerpiąc z jej spuścizny, możemy budować program wychowawczy oparty na takich wartościach jak zdolność do poświęceń czy otwartość na drugiego człowieka – zaznacza.

Krótko po maturze dyrektor „Victoriaschule” napisał Edycie Stein: „Uderz w kamień, a wytrysną skarby” (*Schlag an den Stein und Schätze springen hervor*). Niech wstawiennictwo świętej sprawia, by skarby wciąż tryskały nie tylko na uczniów i nauczycieli I LO. **kra**

## Zapraszamy

Uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej Edycie Stein w 100. rocznicę jej matury odbędzie się 14 marca o 11.30. Poprzedzona będzie Mszą św. o godz. 10 w kościele pw. Opieki św. Józefa.

Ciekawy pomysł studentek  
z wrocławskiej architektury

## Głowa do góry



MARCIN JĘDRZEJCZAK

Koszt jednego kafła  
to około 4 tys. zł

Nie chodzi tu o poprawę nastroju przy przedłużającej się zimie, ale o to, by zobaczyć coś, czego na co dzień nie widzimy.

Badacze donoszą, że przeciętny człowiek nie zwraca uwagi na to, co znajduje się powyżej pierwszego piętra zabudowy. Spacerując, rzadko spoglądamy powyżej linii naszego wzroku. Najczęściej patrzymy po prostu pod nogi. Wrocławskie studentki: Katarzyna Baworowska, Izabela Cichońska i Mari Gerbe postanowiły zrobić coś, by wrocławianie podnieśli wzrok. Wymyśliły, by umieszczać na chodniku kolorowe, podświetlane wieczorami kafle z napisem „Głowa do góry” lub „Look up” w miejscach wartych odkrycia. Mają one zasugerować przechodniowi zwrócenie uwagi na ciekawe detale architektoniczne. – Kafle znajdują się na posadzce i są pretekstem do popatrzenia wyżej. Celem projektu jest nie tylko zainteresowanie konkretnym detalem architektonicznym, ale także podniesienie rangi miejsca – zachęca Iza Cichońska.

Do tej pory udało się wmontować dwa takie kafle. Znajdują się w Dzielnicy Czterech Świątyń. Docelowo ma ich być dwadzieścia pięć w różnych częściach miasta. – Pomysł jest świetny. Dzięki takim właśnie przedsięwzięciom nie tylko turyści, ale przede wszystkim mieszkańcy Wrocławia mogą spojrzeć na swoje miasto z innej perspektywy. Można dojrzeć rzeczy, na które w codziennym biegu nie zwraca się uwagi – komentuje Jędrzej Marciniak, student historii. – Myślę jednak, że same kafle to trochę za mało, przydałyby się jeszcze tabliczki z informacją, na co w danej chwili patrzeć i co w tym jest wyjątkowego.

Dokładną informację, na co powinno się przy danym kafle zwrócić uwagę, znajdziemy na stronie internetowej akcji [www.glowadogory.pwr.wroc.pl](http://www.glowadogory.pwr.wroc.pl).

amg

Poznaj historię naszego miasta

# Nie tylko dla miłośników

**W XV w. wśród właścicieli domów na Nowym Targu było całkiem sporo kobiet, które można śmiało nazwać ówczesnymi bizneswomen, bo to one, a nie ich mężowie, prowadziły interesy.**



MARCIN JĘDRZEJCZAK

Odczyty organizowane przez WTMH  
cieszą się dużym powodzeniem

T i wiele innych ciekawostek można usłyszeć w czasie otwartych spotkań, organizowanych przez Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii. Obecnie prowadzone są dwa cykle: „Soboty w Pałacu” oraz „O historii Wrocławia i Śląska inaczej”. Pierwszy z nich to prelekcje poświęcone poszczególnym ulicom i placom naszego miasta, ich historii i architekturze. Odbývają się w każdej ostatnią sobotę miesiąca. Ich uczestnicy

mogą zobaczyć, jak dawniej wyglądało nasze miasto, oraz dowiedzieć się o życiu wrocławian w ubiegłych wiekach.

Drugi cykl obejmuje już szerszy zakres tematyczny, dlatego spotkania odbywają się częściej, bo co dwa tygodnie we wtorkowe popołudnia. Tu również czeka słuchaczy dużo ciekawostek, o polach bitewnych na Dolnym Śląsku czy ośrodkach wczasowych z okresu stalinowskiego.

gam

## Zapraszamy

Najbliższe spotkanie z cyklu „O historii Wrocławia i Śląska inaczej” odbędzie się 15 marca w sali audytorijnej Instytutu Historycznego przy ul. Szewskiej 49, o godz. 18. Temat: „Jesteśmy na wczasach... Fundusz Wczasów Pracowniczych na Dolnym Śląsku w okresie stalinowskim”. Natomiast 19 marca zapraszamy na godz. 12 do Pałacu Królewskiego wszystkich, którzy chcą poznać dzieje wrocławskiego placu Wolności.

## zapowiedzi

### Konkurs papieski

To już naprawdę ostatnie dni, by zgłosić się do udziału w organizowanym przez naszą redakcję we współpracy z Biurem Podróży „Panorama” i Szkołą Podstawową we Wszchświętem konkursie „Jan Paweł II – papież dobroci”. Główną nagrodą jest wyjazd na uroczystości beatyfikacyjne do Rzymu, ufundowany przez Biuro Podróży „Panorama”. Zdobywca drugiej nagrody spędzi weekend w hotelu Gołębiewski w Karpaczu. Pozostali laureaci otrzymają bony na zakupy w Media Markt przy al. Karkonoskiej we Wrocławiu lub podwójne zaproszenia do Teatru Lalek, a także albumy i książki ufundowane przez redakcję GN oraz wydawnictwa: Salwator i WAM. Regulamin na stronie [www.WydziałuKatechetycznego](http://www.WydziałuKatechetycznego).



K.S. RAFAŁ KOWALSKI

Z wizytą u sióstr józefitek w Wierzbicach

# Najtrudniejsze są piątki

Jedni trafiają tu na prośbę rodziców. Inni są kierowani przez sąd. Wszyscy jednak **chcą znaleźć dom, w którym będą kochani.**

**S**iostry józefitki przybyły do Wierzbic zaraz po II wojnie światowej. W otrzymanym wówczas budynku stworzyły sierociniec. W latach 60. XX w. władze komunistyczne kierowały tutaj dzieci z różnym stopniem niepełnosprawności, jednocześnie wywołując te, które były zdrowe. W ten sposób do wierzbickiego ośrodka

trafiali najmłodszy, upośledzeni intelektualnie lub ruchowo, a józefitki podjęły się zadania, które z poświęceniem wykonują do dziś. Na ich pomoc czeka teraz codziennie 65 chorych dzieci.

Nad dzieckiem, które jest przyjmowane do domu w Wierzbicach, opiekę rozciągają trzy placówki: Zakład Opiekuńczo-Lecznicy, zapewniający opiekę medyczną i rehabilitacyjną, Specjalny Ośrodek Wychowawczy, który pełni funkcję internatu, oraz szkoła. – Codziennie do południa odbywają się zajęcia lekcyjne, jednak tym, co wyróżnia nasz dom, jest codzienna rehabilitacja każdego dziecka – mówi siostra Oktawia, dyrektor ośrodka.

Zwraca przy tym uwagę, że aby pracować w Wierzbicach, potrzebna jest przede wszystkim pasja. – Tutaj nie przetrwa ktoś, kto jest jedynie rzemieślnikiem w swoim zawodzie, kto tylko czegoś się wyuczył i doskonale opanował teorię. Trzeba kochać te dzieci. Zwycięstwa, które odnosimy, wydają się bardzo małe. Czasem pół roku uczy się kogoś doprowadzać łyżkę do ust. Jeśli ktoś jest nastawiony na spektakularne sukcesy, musi się zawieść. Chociaż przychodzą chwile, kiedy płacze się z radości, widząc, jak nagle dziecko odstawia kule i zaczyna samo chodzić – wyznaje, dodając, że ich pociechy potrafią być

**Mały Andrzejek przyszedł na świat we wspomnienie liturgiczne św. Józefa, 19 marca**  
**OBOK: Dzieci zaprosiły nas na dywan, by wspólnie „spożyć posiłek” przygotowany w małych naczyniach**

## Lubię tańczyć



**PATRYK, 18 LAT**

– W Wierzbicach jestem drugi rok. Pochodzę z Mazur, jednak nie mam żadnego kontaktu ze swoją rodziną. Właściwie ten dom stał się dla mnie domem rodzinnym: pomagamy młodszym, gramy z nimi w różne gry, opiekujemy się nimi. Żyjemy jak w rodzinie i można

powiedzieć, że niczego nam tutaj nie brakuje. Przychodzą czasem takie momenty, kiedy odczuwa się brak prawdziwej rodziny, szczególnie kiedy po weekendzie wrócą koledzy, którzy sobotę i niedzielę spędzili z najbliższymi. Chciałbym bardzo w przyszłości swoim dzieciom dać dużo miłości, aby nigdy nie brakowało im w domu tego, czego mnie nie było dane doświadczyć i odczuć. Marzę o tym, by byli szczęśliwi, czuły się kochani i żeby wiedzieli, że mają rodziców, na których zawsze mogą liczyć. Jest we mnie mały lęk, związany z tym, jak przyjmą mnie ludzie, kiedy opuszczę ten dom. Absolutnie nie oczekuję litości. Chciałbym, żeby traktowali mnie jak normalnego człowieka. Może nie potrafię chodzić po schodach, ale myślę normalnie. Poza tym bardzo lubię tańczyć.

wdzięczne za okazane im serce. – Sam fakt, że się uśmiechają – mówi. Siostra wspomina dzieci, które trafiając do Wierzbic, jedynie wpatrywały się w ścianę i bawiły się swoimi rączkami. – Gdy po kilku miesiącach zaczynają zwracać oczy i twarz ku drugiemu człowiekowi, uśmiechać się i na swój sposób przywoływać kogoś, gaworząc, to było najpiękniejsze: „dziękuję”.

Niestety, jedynie połowa pensjonariuszy ma kontakt z rodzicami i może liczyć na wyjazdy przynajmniej z okazji wakacji lub świąt. Niektórzy są zabierani do domu na weekendy.

– Trudne są piątki – mówi s. Oktawia. – Dzieci, które nie mają rodziny, wówczas różnie wyrażają swój ból: są niespokojne, płaczą, wspominają albo marzą o swoim domu. Ale choćbyśmy „na uszach stawali”, domu im nie zastąpimy. Możemy jednak sprawić, że będą chociaż trochę szczęśliwi, żyjąc ze świadomością, że tutaj są bardzo kochane – dodaje. **kra**



ZDJEŃCIA KS. RAFAŁ KOWALSKI



## Możesz pomóc

Wszystkim, którzy chcą wesprzeć działalność sióstr józefitek i wspomóc dzieci, którymi się opiekują, podajemy numer konta: Zakład Opiekuńczo-Lecznicy, ul. Lipowa 4, Wierzbice: 62 1020 5242 0000 2302 0029 1559.

